

## Szansa

Janka bardzo się bała. Wiedziała, że decyzja, którą podjął jej starszy brat Antek była słuszną, ale dziewczynka i tak była przerażona. Wiedziała, że może go już nigdy nie zobaczyć.

Od kiedy rozpoczęła się wojna, strach stał się jej głównym towarzyszem. Był z nią zawsze, tak, jakby siedział jej na ramieniu i nigdy nie zamierzał stamtąd schodzić. Czuła go za każdym razem, nieważne, czy jadła posiłek razem z rodziną, czy też obudziła się późno w nocy. Przerażenie i niepewność stało się dla niej czymś powszechnym, lecz wciąż budzącym lęk. Najgorsze było w tym wszystkim to, że nie wiedziała, gdzie szukać pomocy.

A czego Janka się tak bała? Kłaść się spać – bo wiedziała, że na miasto mogą spaść bomby, a ona może nie zdążyć uciec. Wychodzić z domu – ponieważ Niemcy mogą ich zatrzymać i legitymować, mogą też trafić na łapankę. O swojego brata Antka – gdyby przyłapali go na działalności w Szarych Szeregach, byłoby po nim... Takich sytuacji było znacznie więcej, Janka czuła, że teraz nic nie można zrobić bez ryzyka i strachu.

Siedziała na fotelu w salonie, kiedy przyszedł do niej Antek. Ubrany był w swój harcerski mundur i na jego widok dziewczynka zdała sobie sprawę, że jej obawy nagle stały się rzeczywistością. Jej brat naprawdę chce wziąć udział w powstaniu i naprawdę może zginąć...

Antek uśmiechnął się do niej:

- Czemu siedzisz tutaj sama? Wszystko dobrze?

Janka wzruszyła ramionami.

- Jeszcze tak.

- Boisz się?

- Jak możesz się w ogóle pytać? – zdziwiła się jego siostra – Boję się codziennie, o ciebie, mamę, o wszystko! Każdy dzień to dla mnie strach. I podziwiam ciebie – bo ty jesteś odważny i chcesz walczyć, mimo że wiesz, że możesz zginąć.

Antek nie odzywał się przez chwilę, jakby się nad czymś zastanawiał. Po chwili odezwał się:

- Owszem, wiem, że mogę zginąć, i właśnie dlatego czuję taki spokój. – mówił takim samym głosem, jak ich ojciec, kiedy tłumaczył coś ważnego. Tata Janki i Antka został zastrzelony przez Niemców rok temu. Chłopiec tymczasem mówił dalej:

- To brzmi bardzo dziwnie, ale postaram ci się to wyjaśnić. Wyobraź sobie, że stoisz pośrodku ulicy, wokół wszyscy strzelają, mnóstwo twoich towarzyszy poległo, każdy krzyczy, jest okropny hałas...

Jance bardzo łatwo było to sobie wyobrazić. Takie sytuacje zdarzały się często podczas wojny.

- Jest straszny chaos, nie wiesz, gdzie się podziać, mimo, iż dokładnie znasz plan działania. Czujesz niesamowitą adrenalinę, chęć i potrzebę zrobienia czegoś, co przyczyniłoby się do wygranej – nie tylko jednej bitwy, ale całej wojny.

- To przerażające.

- Może i tak, ale z drugiej strony to my sami możemy wybierać, czy strach przejmie nad nami kontrolę, czy my przejmujemy kontrolę nad nim.

\*\*\*

Innym razem niemieccy żołnierze przeszukiwali mieszkania. Patrzyli wszędzie: pod dywany, materace, zaglądali nawet w garnki! Jankę sparaliżował strach silniejszy, niż kiedykolwiek wcześniej. Wiedziała bardzo dobrze, co zrobią żołnierze, jeśli dokopią się do ulotek i listów, ale nawet nie chciała o tym myśleć. Dokumenty te znajdowały się pod podłogą, w starym kufrze dodatkowo wypełnionym szmatkami i ubraniami.

Gdy Niemcy wyszli, nie znajdując nic podejrzanego, Janka poszła zmartwiona do swojego pokoju. Zastanawiała się nad słowami Antka „ My sami możemy wybierać, czy strach przejmie nad nami kontrolę, czy my przejmujemy kontrolę nad nim”. W jednej chwili brat wydał jej się niesamowicie mądry i zaczęła podziwiać go jeszcze bardziej – nie tylko się nie boi, ale jeszcze pociesza ją! Była jeszcze mała, nie rozumiała wielu rzeczy, ale to, co robił Antek, wydało jej się czymś, czego nawet doświadczony dorosły nie mógłby pojąć.

\*\*\*

Dom jej rodziny mieścił się w szarej (jak prawie wszystkie) kamienicy. Po brukowanej ulicy często przejeżdżały rowery i spacerowali ludzie, wszyscy pogrążeni w swoich sprawach. Ale szli tędy także Niemcy, którzy stukali o kamienie charakterystycznymi butami oraz jeździły więźniarki. Janka nie lubiła wychodzić na ulicę. Bała się łapanek i legitymowania, tego, że może natknąć się na rozstrzeliwanych właśnie ludzi.

Tym razem jednak nie miała wyboru: musiała iść do sklepu po chleb. Piekarnia znajdowała się dwie ulice dalej. Dziewczynkę gęsia skórka przechodziła na myśl o tym, że ma wyjść sama, ale jej matka przygotowywała obiad w domu, a Antek był na zbiórce harcerskiej. Ubrała się więc ciepło i wyszła z domu.

Na ulicy bawiła się dwójka dzieci, a pan Tomasz, sąsiad Janki, odjeżdżał właśnie swoim rowerem. Chmury zastoniły słońce, przez co dzień wydał się jeszcze bardziej ponury. Powietrze było rzeźkie i gdy Janka wzięła głębszy wdech, poczuła zimno. A może to tylko przez strach? Dziewczynka podjęła decyzję: im szybciej dotrze do sklepu i zrobi sprawunki, tym szybciej wróci do domu. Poszła więc ulicą Różaną. Tylko dwie krzyżówki, skręt w lewo, potem kawałek prosto i już jest na miejscu. Szła szybko, nie oglądając się na nikogo. Raz przeszła obok pary niemieckich żołnierzy, ale ta nie zwróciła na nią większej uwagi. Janka dotarła już do ulicy Długiej, na której znajdowała się piekarnia. Teraz pozostało już tylko przejść kawałek prosto i będzie na miejscu. Szybko, prawie biegiem i już jest w środku! Dziewczynka odetchnęła z ulgą. Kupiła świeży chleb, podziękowała i zapłaciła po czym wyszła ze sklepu, spiesząc się do domu.

W piekarni był tłok, więc nie chcąc zatrzymywać kolejki Janka nie zdążyła schować monet do portfela. Szła teraz ulicą, trzymając w ręce pieniądze, kiedy jedna moneta wyleciała jej z ręki i poturlała się w dół bocznej uliczki. Dziewczynka pognęła za nią, wymijając po drodze przechodni, którzy również dokądś się spieszyli. Wreszcie

złapała monetę i zatrzymała się na chwilę. Nagle dziwny wydał jej się fakt, że wszyscy uciekali stąd pośpiesznie. Niestety dziewczynka zrozumiała za późno.

- Halt!

Janka odwróciła się gwałtownie. Na ulicy prostopadłej do tej, na której stała, Niemcy łapali przechodniów. Nie wyglądało to na łapankę, nigdzie nie było widać samochodów. Żołnierzy było około dziesięciu, wszyscy stali ze strzelbami w ręce. Ludzie chcieli uciekać, ale nie mieli dokąd. Każdego, kto zaczął biec, zaborcy od razu zabijali.

Wśród tych, którzy złapali, znajdowały się i kobiety, i mężczyźni, dzieci, osoby starsze. Złapanych było około piętnastu, w tym dwójka dzieci, jedno w wieku Janki. Dziewczynka wiedziała, że powinna uciekać, póki Niemcy jej nie zauważyli, ale nie potrafiła. Nogi odmówiły jej posłuszeństwa. Stała jak zaczarowana, nie mogąc oderwać wzroku od tej sceny.

Dowódca krzyknął coś po niemiecku i żołnierze zaczęli strzelać. Janka zamknęła oczy i zaczęła biec, jak najdalej od tego straszego miejsca. Chciała zapomnieć o wszystkim, co widziała.

Gdy dotarła do domu położyła chleb w kuchni i poszła do swojego pokoju. Położyła się na łóżku i zaczęła płakać. Przeraziło ją to, co zobaczyła. Gdyby była mniej ostrożna, to ona mogłaby znaleźć się pod murem, na wprost lufy pistoletu.

O całym zajściu powiedziała tylko Antkowi. On westchnął i zastanawiał się chwilę, podobnie, jak podczas ich poprzedniej rozmowy. Tym razem powiedział tylko:

- Wojna to okropna rzecz. Tyle przelanej krwi niewinnych ludzi, strachu, nienawiści. Wiem, że to trudne, ale... Ostatnio pytałaś się mnie, czy się boję tego, że mogę zginąć. Otóż tak, bardzo się tego boję. Ale sama widzisz, życie bez wolności, w ciągłym strachu to nie życie. Czasami lepiej jest zginąć i dać szansę innym, by doczekali czasów niepodległości.

Janka wzięła głęboki oddech.

- Mówisz o tym tak, jakby było z góry postanowione, że zginiesz...

- Janko! Jesteś już duża, a ja przez tyle czasu mówiłem ci, że nie zginę! Ale prawda jest taka, że tego nie wiem. Pomyśl jednak – lepiej jest, abym zginął, robiąc wszystko, co mogę w imię wolności, niż abym żył wśród strachu i zaborów. Robię to dla ciebie, mamy, taty, dla wszystkich Polaków, aby doczekali lepszego życia, takiego bez strachu.

\*\*\*

Antek mocno przytulił mamę, a potem Jankę.

- Pamiętaj, co ci mówiłem.

Janka przytuliła się do mamy i razem patrzyły, jak ich syn i brat idzie po szarej, brukowanej ulicy ze strzelbą w ręce w stroju harcerskim i z powstańczą opaską na ramieniu. Dziewczynka starała się nie smucić. Przecież to za wolną Polskę. Jeśli przeżyje, to świetnie, Antek dotrwa do czasów niepodległości! A jeśli zginie, to umrze mając świadomość, że daje szansę innym. Każde rozwiązanie wydało się dobre i Janka po raz pierwszy od rozpoczęcia wojny poczuła spokój.

Zza chmur wyrzało słońce oświetlając Antkowi drogę. Jemu i wolnej Polsce.

Julia Tomalak kl. VIa